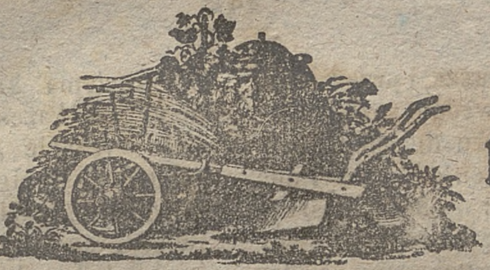
Rok Vᵀ. Nr. 36.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela czternasta po Zielonych świątkach*, dnia 5. Września 1841.

Religia.

Żywot świętego Epifaniusza, Biskupa.

(Dokończenie.)

Epifaniusz miał ten zwyczay, iż nie szedł do służby Bożéy, ażby miał iaki znak od Pana Boga i widzenie, i miał na to nieiakie modlitwy. Gdy się raz do ołtarza gotował, a onego widzenia nie miał, płakał gorzko, i obróciwszy się na stronę, uyrzał dyakona trędowatego i szkaradnego, który oganke trzymał, i wziąwszy od niego oganke, podał ią innemu, a iemu łaskawie rzekł: „Idź synu, a nie przyimuy dziś boskich taiemnic.“ Zatem gdy odszedł, święty modlić się począł i miał zwykle widzenie; skończywszy mszę, przyzwał onego dyakona, aby mu powiedział sumienie swoie, który przyznał się, iż téy nocy uznał żonę swoię. Zaczem zwołał wszystkie duchowieństwo i mówił im: „Synowie moi, których Pan Bóg do służby ołtarza swego powołał; boso chodźcie po téy ziemi, a czcijcie tego świętego, który w kościele sławny iest, i nauczał, mówiąc: Maiąc żony, miéycie ie iako nie maiący.“ I od tego czasu nie poświęcał na stan duchowny żonatych, ale tych tylko, którzy żon nie mieli, albo zakonny żywot wiedli, albo wdowców, mężów doświadczonych. I był kościół iego iako piękna oblubienica, onymi kapłanami ozdobiona.

Raz Drako nieiaki, bogaty człowiek, za zleceniem syna ofiarował mu pięć tysięcy złotych, a on brać ich nie chcąc, mówił: „Synu! ia na ubogiéy sukni i prostym chlebie a wodzie przestaię; ciężaru mnie tego nie trzeba, ale ieśli chcesz, day to na kościelne budowanie.“ Tym się więcéy cnocie iego dziwował on Drako, zaczém z żoną i z synem Chrześcianinem został, bo był niewierny.

Powiedziano świętemu, iż Ian, Biskup ierozolimski, który mu był w klasztorze u Hilaryona towarzyszem, stał się na biskupstwie skąpy, łakomy i na ubogie nielitościwy; iechał do niego i po wesołém przywitaniu, w kilka dni prosił go Epifaniusz, mówiąc: „Mam mieć goście swoie z Cypru; niech poznaią, żeś na mnie łaskawy; pożycz mi srebra dostatek, abym ie mógł prawie po pańsku częstować, a tobie wszystkę sławę przypisać. Ian nie bawiąc, kazał wiele srebrnego naczynia do gospody iego nanosić; a święty Epifaniusz ieszcze więcéy prosił, aby traktament ozdobny uczynić mógł, tak iż wszystko prawie srebro wydał, co go iedno miał, iakoż go było około tysiąca i pięćset grzywien. Gdy iuż wszystko było zniesione, przyzwał iednego złotnika,

gościa z Rzymu, Asteryusza, i przedał mu ono srebro, a wnocy i wednie rozdał pieniądze ubogim. Po kilku dniach upominał się srebra Biskup, a on odwłóczył ode dnia do dnia, mówiąc: „Mam ieszcze mieć gości; poczekay, będziesz miał swóy sprzęt; aż nakoniec rozgniewany srodze go łaiał, i wsadzić go chciał do więzienia, iakoż dwie godziny go iako w więzieniu trzymał, łżąc go a sromocąc tak, iż wiele ludzi słyszało. I gdy z nim iako z więźniem postępował i bić chciał, święty Epifaniusz plunął w oczy iego, i wnetże ślepym został. Co widząc Biskup, upadł do nóg iego, prosząc, aby mu tylko wzrok przywrócił, a iuż o wszystko srebro dbać nie będzie. A on mu kazał całować drzewo krzyża świętego, i gdy kładł na niego ręce, otworzyło się prawe oko iego; prosił go o drugie, ale Święty rzekł: „Nie moia to rzecz; Bóg zamknął, Bóg otworzy.“ I tak skrócił i nauczył onego łakomcę, iż potém się we wszystkiem dobrze zachował.

Wiele iest innych dziwnych a świętych postępków iego, któreby długo wyliczać. Gdy się iuż bardzo starzał, przyzwany iest do cesarzowéy Eudoxyi i Teofila, alexandryiskiego patryarchy, do Carogrodu, przeciw świętemu Chryzostomowi, którego fałszywie u niego obwinili, iakoby heretykiem był, a błędów i ksiąg Orygenesowych potępić nie chciał; żeby go potępił, a z innymi Biskupami z stolicy carogrodzkiéy złożył. On naprzód o nienawiści Teofila i o złości cesarzowéy, która na kazanie świętego Chryzostoma poprawić złego żywota swego nie chciała, nie wiedząc, omylnie z złéy sprawy nieprzyiaźń iakąś świętemu Chryzostomowi pokazał; ale gdy rzecz lepiéy poymować począł, rzekł cesarzowéy: „Córko, słuchay mię oyca twego; ieśli na Chryzostoma kacerstwa iakie dowiodą, uczynię co każesz! ale ieśli o swoię krzywdę wyrzucić go z kościoła chcesz, na to Epifaniusz nigdy nie zezwoli.“ A ona mówiła: „Ieżeli tego nie uczynisz oycze święty, aby był Ian wygnany; ia kościoły bałwochwalskie otworzę i wierze chrześciańskiéy szkodę czynić będę.“ A Epifaniusz na to nie dbaiąc, tak ią żegnał: „Ia przy tym sądzie być nie chcę,“ i odiechał. A ludzie mniemali, aby na to potępienie (którém go po iego odieździe on Teofil z innymi złości swéy uczestnikami, według woli cesarzowéy potępił) Epifaniusz zezwolił. Przed śmiercią upominał kapłanów, których przy sobie miał, mówiąc: „Synowie, słuchaycie grzesznego Epifaniusza; pieniędzy nigdy nie pragniéycie, a będą wam dane; żadnego człowieka w nienawiści nie miéycie, a Bóg miłować was będzie; braci swoiéy nie obmawiaycie, a szatańska zazdrość niech nad wami nie panuie; kacerstwy się wszystkiemi brzydźcie, a księgi moie, *Panaria* nazwane, o nich czytaycie.“ Temi ich słowami żegnaiąc, kazał kadzenie czynić, mówiąc: „Módlcie się synowie!“ i to mówiąc, ducha wypuścił. Żył lat sto i piętnaście; sześćdziesiąt lat maiąc, Biskupem został, a na biskupstwie był lat pięćdziesiąt pięć.

Pismem swém, bardzo mądrém, przeciw kacerstwom, kościół Boży ozdobił, zwłaszcza *Panarium* i *Ancoratum* nazwane. Wiele cudów i po śmierci przez niego Pan Bóg czynił, na chwałę swoię wiekuistą.

Gospodarstwo.

Kartofle jako pasza dla koni.

Doniesienie, na kilkoletniém doświadczeniu oparte.

(Dokończenie.)

W pierwszym roku kazałem do kartofli mieszać cokolwiek owsa; przekonawszy się wszakże, że ziarno w całości, nie strawione, odchodziło z gnoiem, zarzuciłem tę mieszaninę, i dziś czystemi pasę kartoflami.

Zwykle na iednego konia, używanego w czasie lata do ciężkiéy pracy, wydaię 6 meców pruskich, w zimie tylko 4ry.

Porównanie paszy kartoflanéy z obrokiem.

Konie moie dostaią kartofle przez 8 miesięcy w roku, t. i. przez 4ry latem i 4ry zimą.

Na iednego konia przypada kartofli przez 4ry miesiące, czyli 120 dni,
w czasie trudnéy pracy
dziennie 6 meców . . . 45 szefli,
tożsamo w czasie zimy
dziennie 4 mece . . . . 30 „

Ogółem.......75 szefli.

Rachuiąc miech kartofli (1 ½ szefl. prus.) po 14 sgr.,
wypada na szefel 8 sgr.; za
75 szefli . . . . 20 tal. — sgr.
Do sparzenia 3ch szefli rachuiąc 1 wiązkę drzewa, wypada na 75 szefli — 25 wiązek, rachuiąc kopę po 2 tal., wypada . . — — 25 —

Ogółem.......20 tal. 25 sgr.

Owsa dostaie koń przez 120 dni ciężkiéy pracy, dziennie 4 mece pruskie, wypada . . . . 30 szefli — meców,
lżeyszéy pracy, dziennie 3 mece prusk., wypada . . . 22 „ 8 —

Ogółem.......52 szefli 8 meców.

à 22 sgr. . . . . . 38 tal. 10 sgr.
A przeto zyskuie się na iednym koniu przez rok . . . . . . 17 tal. 15 sgr.

Nierównie większa korzyść iest co do gruntu. Z iednego bowiem morgu ziemi 2giéj klassy sprząta się w przecięciu 30 szefli kartofli; na iednego konia potrzeba 75 szefli, a przeto $\frac{5}{2}$ morg.

Na sprodukowanie zaś 52½ szefl. owsa, przeznaczonych na wyżywienie iednego konia, potrzeba (ieżeli mórg wydaie 2¼ kopy, a kopa 4 szefl.) 5¾ morg.

W wielu okolicach korzyść ta niezawodnie będzie ieszcze znacznieysza, bo łatwiéy iest z 1go morgu sprzątnąć 90 szefli kartofli, niż 10 szefli owsa.

O ile postrzeżenia moie są prawdziwe, zostawuię do rozstrzygnienia gospodarzom, którzy podobne robili, albo będą robić doświadczenia.

Rozmaitości.

Przykłady oszczędności.

(Z dziełka: *Franciszek Nowak.*)

Méy mąż (rzekła pewna nauczycielka wieyska na zgromadzeniu kobiet) był synem biednego skotarza i maiąc iuż 14 lat, pomagał ieszcze ciągle oycu paść bydło. Przypadkiem spostrzegł Proboszcz téyże wsi, człowiek bardzo szacowny,

różne zdolności w owym chłopcu, sam się bowiem czytać i pisać nauczył i zawsze nosił ze sobą za bydłem biblią, z któréy swym rówiennikom całe mieysca odczytywał i obiaśniał. Proboszcz zaiął się potém sam iego nauką i iuż po pół roku był w stanie posłać go do Gymnazyum. Zaledwo tam rok pobył, gdy dobroczyńca iego umiera, a biedny chłopiec, maiąc wtedy lat 16, i będąc iuż w trzeciéy klassie, bez sposobu zostaie; brakło mu bowiem wszystkiego. Za wstawieniem się nauczycieli, którzy tego pilnego chłopczynę polubili, odesłano go do seminaryum, w którém się młodzież na nauczycieli kształci. Miałci tam w prawdzie wolne utrzymanie, ale ponieważ w naukach był ieszcze słaby, potrzeba się było prywatnie w domu gotować; ale zkąd tu wziąść papier, świece i tém podobne rzeczy? Żeby więc przyiść do tego, zeskrobywał codzień wieczorem po klassach, gdy nikogo nie było, łóy, który był ze świec okapał, a roztopiwszy go, wlewał w rurę od flinty, któréy mu połowa po rodzicach była pozostała. Knoty robił sobie ze staréy pończochy, którą mu ieden ze współuczniów iego był podarował. Gdy mu potrzeba było papieru, zbierał sobie różne obrzynki i kawałki niepotrzebnego papieru, skleiał ie do kupy i na tém pisał. Atrament robił sobie tym sposobem, iż szczątki porozlewanego inkaustu zeskrobywał i w wodzie rozpuszczał. Nauczyciele dowiedziawszy się o tém, ulitowali się nad nim i wyznaczyli mu małe wsparcie, dopóki nareszcie nie został uznany za zdolnego do obięcia teraźnieyszéy swéy posady. Ia sama byłam także bardzo uboga, gdyśmy się z sobą pobrali, a przecież przez oszczędność przyszliśmy iuż z łaski Naywyższego do kawałka chleba.

———

Do pewnego kupca, który był powszechnie znany iako bardzo bogaty człowiek, przyszło raz dwóch z miasta wybranych ludzi, prosząc go o składkę na cel dobroczynny przeznaczoną. Trafili właśnie na moment, gdy łaiał pisarza swego za to, iż wyrzucił pióro, które można ieszcze było poprawić. Perora trwała zbyt długo, a owi obcy, na których wcale nie zważał, mało sobie czynili nadziei, aby co zyskali. Nakoniec zapytał ich kupiec, czegoby żądali. Gdy mu o celu swego przybycia opowiedzieli, udał się spokoynie do swego biórka, dobył z niego 1,000 tal. i oddał im iako składkę. Posłannicy osłupieli na to, zobaczywszy tak znaczną summę i ieden z nich nie mógł w sobie stłumić podziwienia, którem był zdięty, zwłaszcza, że ta hoyność nie zgadzała się bynaymniéy z ową poprzednią tak wielką oszczędnością. „Moi panowie!“ rzecze do nich bogacz, „gdybym ia przez całe moie życie nie był tym sposobem oszczędnie postępował, nie byłbym też dzisiay w stanie, dać wam tysiąca talarów na cel dobroczynny; a wierzcie mi, że ie bardzo chętnie daię.“

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)